

ISIL kontroluje teren o powierzchni Wielkiej Brytanii

5 września 2014

Bojownicy z ekstremistycznej organizacji Państwo Islamskie przygotowują się do rozszerzenia swojej działalności daleko poza granice Iraku i Syrii. Rosyjski organ kontroli Roskomnadzor zażądał 4 września, aby serwis YouTube zablokował dostęp do oryginału filmu z przesłanie do zwolenników Państwa Islamskiego z groźbami skierowanymi pod adresem Rosjan.

Z kolei rząd Indii ogłosił 4 września stan alarmowy we wszystkich stanach kraju po tym, jak lider Al-Kaidy Ayman al-Zawahiri ogłosił powstanie hinduskiego skrzydła organizacji terrorystycznej. Państwo Islamskie w pewnym momencie oddzieliło się od Al-Kaidy, z którą utrzymuje bliskie więzi.

Skala działań Państwa Islamskiego, wcześniej nazywanego Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie, jest coraz bardziej przerażająca. Według najnowszych informacji amerykańskiego wywiadu, organizacja terrorystyczna kontroluje już terytorium w Iraku porównywalne do Wielkiej Brytanii. To jest ponad 200 tysięcy kilometrów kwadratowych. Poinformował o tym dyrektor Narodowego Centrum Antyterrorystycznego Stanów Zjednoczonych Matthew Olsen.

W skład Państwa Islamskiego wchodzi obecnie ponad 10 tysięcy bojowników. Ugrupowanie kontroluje znaczną część dorzecza Tygrysu i Eufratu w Iraku. Według amerykańskich szacunków, dzięki nielegalnej sprzedaży ropy, przemytowi i haraczom Państwo Islamskie ma dzienny dochód w wysokości miliona dolarów. Narodowe Centrum Antyterrorystyczne jest częścią aparatu Dyrektora Wywiadu Narodowego Stanów Zjednoczonych. Organ ten koordynuje działania wszystkich 17 amerykańskich agencji wywiadowczych.

Amerykański wywiad wie o czym mówi. Jak na ironię, Stany

Zjednoczone zostały zmuszone do walki w Iraku z tymi, których same stworzyły. To właśnie CIA finansowało szkolenie w 1984 roku w pakistańskim Peszawarze grupy najemników Maktab al-Khidamat do walki z siłami radzieckimi w Afganistanie. Jednym z liderów był Osama bin Laden. W 1989 roku grupa rozpadła się, a większość jej członków przyłączyło się do Al-Kaidy.

Same „narodziny” Państwa Islamskiego są częścią niespotykanego dotychczas na taką skalę „haraczu politycznego” Waszyngtonu, uważa prezes Akademii Problemów Geopolitycznych Konstantin Siwkow. To bandytyzm na skalę światową.

Aby zapewnić sobie zapotrzebowanie na swoją pomoc w Europie, narzucić swoją „ochronę” innym regionom, Stany Zjednoczone są gotowe na każdą prowokację, fałszerstwa, oszustwa, organizowanie grup terrorystycznych w innych krajach. „Pojawienie się oraz skala operacji Islamskiego Państwa w Iraku i Lewancie w warunkach, kiedy w Europie mieszka coraz więcej islamistów, z pewnością przyczyni się do wzmocnienia wpływów Stanów Zjednoczonych w Europie. Europa nie może na własną rękę walczyć z Islamskim Państwem w Iraku i Lewancie” – powiedział Konstantin Siwkow.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Al-Kaida była czysto amerykańskim produktem, który wymknął się spod kontroli, to Państwo Islamskie jest jego pochodną, uważa profesor MGU Andriej Manojło. W regionie po pojawieniu się Stanów Zjednoczonych wszystko zaczyna płonąć. Na początku robili to Bushowie, a teraz zajmuje się tym administracja Baracka Obamy. Problem polega na tym, kontynuuje Andriej Manojło, że Amerykanie uważają za swój cel walkę z terroryzmem i ekstremizmem, jednak w rzeczywistości z nimi współpracują: „Zagrożenie dla reszty świata polega na tym, że Amerykanie prowadzą pragmatyczną politykę. Stawiają przed sobą konkretny cel i dla jego osiągnięcia gotowi są pogrążyć w kontrolowanym chaosie cały region. Właśnie to ma miejsce na Bliskim Wschodzie: wyszkolili i sfinansowali islamistów, po czym odeszli. Dokąd teraz udadzą się ci ekstremiści? Przecież nie do Stanów Zjednoczonych.

Udadzą się do sąsiednich krajów.”

Państwo Islamskie prowadzi wojnę nie tylko przeciwko szyitom. Za wspieranie prawowitego rządu prezydenta Baszara al-Assada w Syrii, zagroziło ono już rosyjskiemu prezydentowi Władimirowi Putinowi tym, że „będzie walczyć na Kaukazie”. W końcu w tym kierunku pchali ekstremistów „radykałowie” z Waszyngtonu na początku lat 1990. Neokonserwatyści z otoczenia Busha, a teraz prezydent Obama, wielokrotnie powtarzali, że zniszczenie Rosji najłatwiej zacząć od południa i południowego wschodu. Na tych „kierunkach ataku” Waszyngtonu znajdują się właśnie Kaukaz i Ukraina – ostatni podmiot teorii „kontrolowanego chaosu” Waszyngtonu.

Autor: Andriej Fiediaszyn

Źródło: [Głos Rosji](#)